

Błisko, coraz bliżej...

18 października 2020

Przywódca Chin podczas wizyty w południowej prowincji Guandong zarządził gotowość bojową podległej mu armii, co wyraził słowami: „Skoncentrujcie cały wysiłek umysłowy i energię na przygotowaniach do wojny.” W błyskawicznym tempie wypowiedź zacytowały rozmaite agencje na świecie. Tymczasem Pentagon i Departament Stanu zapowiedziały kolejną dostawę broni dla Tajwanu uznawanego przez Chiny jako część własnego terytorium. Nagłówek dwumiesięcznika „The National Interest” niepewnie prognozuje: „Jednostki specjalne USA przygotowują operacje wojenne z Chinami, albo Rosją”. Artykuł analizuje 20-letni okres zaangażowania Stanów Zjednoczonych w operacje antyterrorystyczne, po którym pora zmierzyć się z innymi mocarstwami. Nowymi celami są Rosja i Chiny.

<https://www.youtube.com/watch?v=7RG40U7IdS8>

Zastanawia kryterium oceny zagrożenia ze strony tych dwóch państw. Jak ocenia Alex Younger, były szef brytyjskiego wywiadu (MI 6), błędem jest przypisywanie kontrowersyjnej roli Rosji. Według niego powinniśmy nauczyć się współistnieć i współpracować z Chinami i Rosją na zasadach równowagi. Natomiast Kevin Mc Collum – nowy szef MI 5, jest zdania, że oba mocarstwa stanowią ustawicznie narastające zagrożenie. Jak to jest, że szefowie służb tego samego kraju mają tak skrajnie odmienne oceny źródeł zagrożenia. Która jako realna weźmie górę, od niej zależeć będą losy ludzi, gospodarki, państw. Niezależnie od wyniku, efekt niepewności zagrożenia jest gwarantowany. Dużo bardziej jednoznaczne sygnały nadchodzą ze Stanów Zjednoczonych gdzie odwieczna retoryka o partnerstwie, w istocie wyklucza możliwość tolerowania konkurencji. Tam potrzeba wojny warunkuje egzystencję państwa.

Przy sprawdzonym założeniu o wojnie jako remedium na upadającą gospodarkę, w sytuacji pandemii, inflacji, bezrobocia

generowanego przez rządy ogłaszające zamknięcia przedsiębiorstw, widmo wojny w jej gorącej postaci, jest coraz bardziej realne. Jest jeszcze jedno zjawisko – coraz młodsze pokolenie dokooptowywane jest do kręgów rządzących. Ono uwielbia adrenalinę, a wojnę zna tylko z gier komputerowych. Być może dlatego, wraz z nastaniem nowego młodego szefa służb specjalnych, w parlamencie brytyjskim przegłosowana została ustawa dająca agentom wychowanym na filmach o James Bondzie prawo dokonywania gwałtów, tortur, morderstw. Opozycja brytyjska i administracja Borysa Johnsona akceptuje nadane prerogatywy nawet nie próbując ich powstrzymać. CIA i FBI technicznie nie mają prawa stosować takich praktyk, ale tylko na terenie USA. Brytyjski rząd właśnie wyposażył swoich tajnych agentów w niebywały arsenał niegodziwych praktyk z gwarancją bezkarności. Niezwykle zbieżne jest to ze staraniami rządzących Polską próbujących przepchnąć bezkarność dla przestępstw pod szkaradną maską pandemii. Konstatuję na tej podstawie, że rządzący są w sojuszu z obcymi agentami cieszącymi się bezkarnością i chcą rozszerzyć ich bezecny bandytyzm na nasz kraj zamieszkały przez pozbawioną broni ludność. Najeźdźcy tak brytyjscy jak i amerykańscy w aureoli partnerów będą bezkarnie dokonywać anihilacji narodu grabiąc wszystko co ma dla nich wartość, a rodzimi watażkowie będą wykonywać rolę kapo ogłaszając nikczemnie lockdown bez lockdownu, czyli bezobjawową wojnę.

Istnieje zgodna ocena, że wśród rzezimieszków tego świata wyczerpała się mantra walki z terroryzmem, więc pora znaleźć innego czarnego luda, by wytoczyć wojnę. Establishment ma swoją logikę. Społeczeństwo amerykańskie tak samo jak polskie nie ma bladego pojęcia o tym jak dalece prowokacyjne potrafią być operacje amerykańskie wobec różnych państw w rejonie Bałtyku, Morza Czarnego, Europy Wschodniej, Azji albo krajów tak mało znaczących jak Libia. Chiny brakiem zdecydowanej reakcji dopuściły do stanu okrążenia przez amerykańskie bazy wojskowe. Podobnie wygląda sytuacja Rosji. Samoloty RAF-u latają nad Ukrainą naruszając rosyjską przestrzeń powietrzną.

Białoruś, Kirgizja przeżywają kolorową rewolucję. Zarówno Rosja jak i Chiny zachowywały się dotąd powściągliwie wobec prowokacji, ale tym razem słowa Xi Jinpinga nie są czczym ostrzeżeniem. Prowokowane państwa dysponują potencjałem, który błyskawicznie może położyć kres istnienia zarówno Londynu jak też Waszyngtonu. Warto pamiętać, że ludzie pokroju Joe Bidena bywają bardziej skorzy i dosadniejsi w realizacji pogroźek. Trump przynajmniej mówi, że zależy mu na pokojowych rozwiązaniach, za to Biden grozi, że Putin będzie musiał zapłacić za swoją krytyczną wobec Stanów politykę. Dodaje, że będzie gotów „wziąć się za Putina i Xi Jinpinga”. To znacznie bardziej agresywny ton wypowiedzi, po którym trudno spodziewać się pokojowych kroków. Świat jest blisko, z każdym dniem coraz bliżej zawieruchy wojny gorącej.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net